Nr 65. Kraków, Sroda 21 Marca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lerette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pod koniec walki.

Gdy w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, a następnie w północnych i zachodnich okręgach górniczych czeskich powstały strejki i w mgnieniu oka z żywiołową siłą przybrały olbrzymie rozmiary, zdawało się, że raz przecie potęga baronów węglowych ugnie się pod naciskiem zwartych szeregów robotniczych. Opinia publiczna oświadczyła się natychmiast wcale niedwuznacznie, że stoi po stronie wyzyskiwanych górników, a rząd z własnej inicyatywy podjął akcyę ugodową, wysławszy ministra spraw wewnętrznych do okręgu ostrawsko-karwińskiego, celem wdrożenia rokowań pomiędzy pracodawcami a robotnikami. W stolicy państwa cała niemal inteligencya podnosi głos na korzyść robotników, wysyłając do rządu petycyę w ich sprawie, opatrzoną podpisami ludzi, posiadających wysokie godności w hierarchii społecznej; prasa wprost z oburzeniem piętnuje sobkowstwo właścicieli kopalń; ludzie, których niepodobna posądzać o sympatye dla socyalistów, urządzają składki na rzecz rodzin strejkujących robotników; rząd zwołuje komisye, ankiety i urzędy pojednawcze; kilkadziesiąt tysięcy górników „jak jeden mąż“ woła o sprawiedliwość — a tymczasem drobna garstka właścicieli kopalń urąga powadze państwa i społeczeństwa, depce wszelkie zasady sprawiedliwości i odtrąca w sposób nieprzejednany dłoń wyciągniętą do zgody.

Gdy robotnik wygłodzony w domu słyszy płacz dzieci i narzekania żony, gdy na zgromadzeniach pośród tysiąca równie głodnych towarzyszy daremnie woła o sprawiedliwość — właściciel kopalni siedzi tymczasem w zacisznym salonie, otoczony wschodnim zbytkiem, i oddając się rozkoszom sybaryty, czeka cierpliwie, rychło ów motłoch ukorzy się przed nim. Właściciel kopalni może czekać, gdyż ma środki po temu, a zresztą robotnik zapłaci i tak za wszystko z nawiązką.

Smutno pisać podobne rzeczy u schyłku XIX wieku, gdy nawet papież Leon XIII. w swojej słynnej encyklice wzywał panów tego świata do miłości bliźniego, ale już teraz można powiedzieć, że dni strejku górników są policzone. Ludzie ci, którzy z takiem poświęceniem, z taką abnegacyą i takim równocześnie spokojem przez 11 tygodni walczyli o swoje słuszne prawo do bytu, ludzie ci ugną znowu karku i nosić będą nadal jarzmo nieubłaganej konieczności.

W Morawskiej Ostrawie, w sali Domu robotniczego, zgromadziło się wczoraj około 6000 robotników, ażeby wysłuchać referatu posła B e r n e r a o wnioskach komitetu strejkowego w sprawie podjęcia pracy. Poseł B e r n e r omawiał przebieg akcyi parlamentarnej, odnoszącej się do unormowania dnia roboczego i oświadczył, że wśród obecnych warunków nie można było nic więcej uzyskać. Robotnicy byli bardzo wzburzeni i bardzo gwałtownie występowali przeciw posłowi B e r n e r o w i, drowi K a r p e l e s o w i i komitetowi strejkowemu. Chwilami powstawał taki zgiełk, że komisarz rządowy kilkakrotnie groził rozwiązaniem zgromadzenia, a zaniechał tego na życzenie p. B e r n e r a i w interesie wyświetlenia obecnej sytuacyi. Robotnicy zapytywali o swoje postulaty i dopominali się, ażeby i na przyszłość rozdawano zapomogi strejkującym, twierdząc, że istnieją na to fundusze. Poseł B e r n e r wśród zgiełku starał się przekonać robotników, że w danych warunkach osiągnęli wszystko, co można było osiągnąć.

Na drugiem wielkiem zgromadzeniu przywódca robotników H a b e r m a n n miał również bardzo burzliwych słuchaczy, a takie same sceny działy się na trzeciem zgromadzeniu „pod Lipą“. Na żadnem z tych zgromadzeń nie przyszło do uchwalenia rezolucyi. Dziś nie można jeszcze twierdzić, czy i kiedy nastąpi z u p e ł n e podjęcie pracy w okręgu ostrawskim, w każdym razie nastąpi jeszcze niejedna scysya z przywódcami socyalistycznymi, którym robotnicy zarzucają zdradę i sprzedajność, gdyż nie mogą strejkującym na wypadek podjęcia pracy ofiarować nawet tych koncesyj, które robotnicy osiągnęli przed pięciu tygodniami W okręgu karwińskim zgromadzenia, na których przemawiali D a s z y ń s k i i R e g e r, miały przebieg spokojny. Tutaj podjęcie pracy nastąpi, jak się zdaje, bardzo prędko, zwłaszcza że w ostatnich dniach już nastąpiło pewne polepszenie sytuacyi.

Według telegramu z Ostrawy liczba strejkujących wynosi obecnie 9.000 wobec 24.000 z poprzedniego tygodnia, nie jest atoli stwierdzonem, czy cyfra 9.000 strejkujących odnosi się do całego zagłębia ostrawsko-karwińskiego, czy też tylko do okręgu ostrawskiego. Dzisiaj w Ostrawie i w Orłowej mają się odbyć zgromadzenia, na których prawdopodobnie uchwaloną będzie rezolucya, wzywająca do powszechnego podjęcia pracy.

Na terenie strejkowym w Czechach równie panuje pośród robotników tendencya do podjęcia pracy. W północno-zachodnich kopalniach centralny komitet strejkowy jeszcze w niedzielę wydał proklamacyę, wzywającą robotników do podjęcia roboty z dniem 19 b. m. Podobna rezolucya została powzięta w zachodnich rewirach czeskich. Jakoż, według doniesień z Usti (Aussig) stanęło do pracy 70% strejkujących, a istnieje nadzieja, że w rewirze Usti-Chomutów we wszystkich szybach przybędzie przeszło trzy czwarte robotników do najbliższej szychty. — W Pilznie zgłosili się wszyscy robotnicy do szychty z wyjątkiem tych, którzy zostali wydaleni. Jedynie tylko w Kladnie stan rzeczy nie zmienił się, a liczba strejkujących wynosi ciągle 75% ogółu.

Biura pośrednictwa pracy.

W ostatnich pięciu latach założono w kilku miastach austryackiej połowy monarchii, jak w Wiedniu, Pradze, Gracu i L w o w i e, już to kosztem gmin, już to kosztem stowarzyszeń prywatnych, p o w s z e c h n e b i u r a p o ś r e d n i c t w a p r a c y. Biura te rozwijają się wszędzie pomyślnie i oddają bezpośrednio interesowanym, jakimi tu są w pierwszym rzędzie poszukujący pracy, ważne usługi. Pierwsi, przez zajęcie rozdanych im, wolnych miejsc pracy, otrzymują podstawę do zarobku, a więc i do utrzymania; gminy zwalniają swe fundusze od wspierania ludzi do pracy zdolnych, a pozbawionych chwilowo środków do życia jedynie zpowodu braku sposobności do pracy. Ze wszystkich biur pośrednictwa pracy, istniejących dotąd w Austryi, za najlepiej, bo najtaniej i najprościej urządzone, uchodzi b i u r o p r a c y w G r a c u, oddane na użytek powszechny w dniu 5 lipca 1897 r., a utrzymywane przez styryjski krajowy Związek dobroczynności. Manipulacya w biurze tem odbywa się bardzo szybko systemem kartkowym przy użyciu pultu o 30 przegródkach, dla tyluż rodzajów pracy, w sposób nader prosty i łatwy tak, iż jeden urzędnik, mimo dość znacznego napływu interesentów, może jej podołać. I tak w ciągu roku ubiegłego (1899) przyjęło biuro zgłoszeń: od poszukujących pracy (mężczyzn i kobiet) 5000, od pracodawców z zaofiarowaniem wolnych miejsc pracy 3.300; rozdało miejsc 3.000.

Prócz tego znajduje jeszcze urzędnik ten czas na układanie tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych i rocznych wykazów statystycznych o ruchu w biurze pracy. Wyłączną zasługą w urządzeniu i kierownictwie biura pracy w Gracu ma profesor tamtejszego uniwersytetu oraz dyrektor kraj. biura statystycznego dr. Ernest M i s c h l e r, autor znanej pracy fachowej *Die Armenpflege in den oesterreichischen Städten* i jedna z pierwszych powag w dziedzinie dobroczynności publicznej w Austryi. Całą tajemnicą tak prostej i szybkiej manipulacyi, zaprowadzonej w biurze pracy w Gracu, jest dowcipnie obmyślany p u l t z p r z e g r ó d k a m i *(Fächerkasten)*, niesłychanie użyteczny wynalazek, o którym powyżej była wzmianka, a z którego twórca biura, prof. Mischler, może być dumny. To też biuro to pozyskało w świecie zasłużony rozgłos wzorowo urządzonej instytucyi, dla poznania której przyjeżdżają do Gracu delegaci obcych miast, krajów i państw. W grudniu r. z., kiedy delegat krakowskiego magistratu bawił w Gracu, dla poznania organizacyi tamtejszej gminnej opieki nad ubogimi, odwiedzili biuro to delegaci rządu szwedzkiego i delegaci miast z Rosyi i Ameryki.

Rząd krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, oceniając należycie doniosłość, jaką dla stosunków społecznych mają powszechne biura pośrednictwa pracy, postanowił uregulować zakres działania instytucyj tych odrębną ustawą. W tym celu wezwał prof. Mischlera, jako najodpowiedniejszego znawcę, do wypracowania zasad, na których należałoby oprzeć projekt przyszłej ustawy o biurach pracy. Prof. Mischler wywiązał się w krótkim czasie z zadania i przedłożył w zeszłym roku żądany projekt ministerstwu handlu. Jedno z biur tegoż, do którego należą sprawy socyalno-polityczne *(k. k. arbeitsstatistisches Amt)*, gromadzi materyały, jakie jeszcze potrzebne są do tego celu, a więc między innemi bada, jak rozwijają się biura pracy, założone dotąd w Austryi, w jakim okresie znajdują się zabiegi niektórych gmin miejskich w szczególnych prowincyach około założenia biur pracy i t. p. W celu powyższym zatrzymał się onegdaj w naszem mieście delegat ministerstwa handlu p. dr Juliusz T w a r d o w s k i, w powrocie do Lwowa, gdzie obok zbadania stosunków mieszkalnych czeladzi krawieckiej tak zwanych chałupników, zasięgnął informacyi, tak co do rozwoju lwowskiego biura pracy, jak i co do zakładania biur pracy przez inne gminy w kraju.

W sprawie założenia miejskiego biura pracy u nas informował się p. dr. Twardowski w tutejszym magistracie. Referent tej sprawy p. s e k r e t a r z B a n a ś udzielił delegatowi ministeryalnemu wyjaśnienia w tej treści, że tutejsza reprezentacya gminna objawiła już chęć założenia biura pracy, od istnienia którego zresztą zależy w znacznej mierze pomyślny skutek mającej się niebawem podjąć organizacyi gminnej opieki nad ubogimi. Obecnie z polecenia prezydenta miasta przygotowuje referent wnioski w sprawie założenia miejskiego biura pracy i jest uzasadniona nadzieja, że biuro to w krótkiem czasie rozpocznie swe czynności.

Od p. delegata ministeryalnego dowiedział się referent, że magistrat miasta Rzeszowa i Rada powiatowa w Tarnobrzegu czynią przygotowania do założenia biur pracy. Lwowskie biuro pracy, otwarte w dniu 1 września 1899 roku spełnia swe zadanie z nader dobrym skutkiem. Po otwarciu biura pracy w Krakowie, będą zawiązane stosunki w zakresie wzajemnego pośrednictwa z istniejącem już biurem lwowskiem, oraz ze wszystkiemi innemi biurami nowo otwartemi tak, że z czasem utworzy się w kraju sieć biur pracy, które zmienią stanowczo dzisiejsze opłakane stosunki w poszukiwaniu pracy.

Wojna.

Równolegle do działań wojennych w Afryce południowej toczy się akcya dyplomatyczna, popjęta przez T r a n s w a a l, a mająca na celu ich zakończenie. Na tym punkcie zasługują na uwagę dwa momenty: wcielenie Oranii do Transwaalu i odpowiedzi tych mocarstw, do których prezydent K r ü g e r udawał się z prośbą o interwencyę pokojową.

Co się tyczy pierwszego z nich, to posiada on jedynie znaczenie teoretyczne, gdyż mniej więcej połowa Oranii znajduje się już *de facto* w posiadaniu Anglików. Zapewne więc tylko chęć zaznaczenia wspólności szczepowej i wspólności interesów wszystkich Boërów skłoniła rząd transwaalski do tego kroku. Starania zaś Transwaalu o pośrednictwo pokojowe spełzły, jak dotąd, na niczem. Boerowie otrzymali wszędzie odpowiedź grzeczną, w przychylnym tonie napisaną, lecz tej treści, że wobec stanowczo wyrażonej woli gabinetu angielskiego, „na razie“ nie da się dla sprawy pokoju nic uczynić. Jedynie gabinet petersburski, jak donosi berliński *Localanzeiger*, miał, w porozumieniu z Niemcami i Francyą, zredagować swą odpowiedź w tonie bardzo poważnym, aczkolwiek dosyć uwzględniającym stanowisko Anglii. Wobec takiego stanu rzeczy mała jest nadzieja, aby deputacya transwaalska, która wczoraj miała wyjechać z L o u r e n ç o - M a r q u e s do Europy, mogła mieć jakiekolwiek szanse powodzenia. Raczej przypuścić można, iż rząd angielski, zważywszy, jakie ofiary pociągnąć za sobą musiałaby wojna *à outrance*, złagodzi cokolwiek swoje pierwotne zamiary wobec republik południowo-afrykańskich. Wczorajsza depesza z Berlina daje w tej mierze pewne wskazówki.

Jak to było do przewidzenia, a w myśl przypuszczeń, jakie wyraziliśmy w ostatnim artykule, marsz. R o b e r t s organizuje nową podstawę operacyjną w B l o e m f o n t e i n i oczekuje na posiłki, skutkiem czego cała akcya wojenna w O r a n i i, ogranicza się na ściąganiu sił angielskich z północnej części kolonii Przylądkowej, na przywracaniu z nią komunikacyj kolejowych, oraz na drobnych utarczkach straży przednich. W N a t a l u dotąd jest wszystko spokojnie, a gen. B u l l e r, mimo zapowiedzi, dotąd nie rozpoczął szturmować wąwozów natalskich. O ile Boerowie orańscy zdają się złamanymi na duchu, o tyle Transwaalczycy pełni są otuchy i dobrych nadziei. Transwaalski gen. B o t h a wygłosił do swoich żołnierzy pod G l e n c o e gorącą przemowę, przyjętą przez nich z zapałem, a w której dał wyraz przekonaniu, że słuszna sprawa boerska odnieść musi ostatecznie zwycięstwo.

Przez pewien czas sprawozdania z placu boju milczały zupełnie o tak wybitnej osobistości, jak gen. K i t c h e n e r. Dziwiło to powszechnie, gdyż oczy całej Anglii zwrócone były właśnie na tego oficera, do którego zdolności wielkie przywiązane są nadzieje. Otóż pokazuje się teraz, że gen. Kitchener znajduje się w miejscowości O m d r a a i o l e i (?), leżącej na południowy wschód od miasta P r i e s k i, gdzie znajduje się główne ognisko p o w s t a n i a o s a d n i k ó w h o l e n d e r s k i c h w kolonii Przylądkowej. Zajęty jest on tam organizowaniem specyalnej siły zbrojnej, celem zgniecenia tego powstania w całym okręgu C a r m a i r o n. Jest to kwestyą niesłychanie ważną dla Anglików, ze względu na utrzymanie w swem posiadaniu i w całości wielkiej linii kolejowej, ciągnącej się z K a p s z t a d t u przez D e A o a r, K i m b e r l e y aż do R h o d e s i i na północy.

L o n d y n, 20 marca. Z K i m b e r l e y'u donoszą, że straż przednia oddziału, dążącego z odsieczą M a f e k i n g o w i, dowodzona przez pułkow. P e a t e m a n a, stoczyła potyczkę z Boërami pod F o u r t e e n s t r e a m s.

Z L a d y s m i t h donoszą, że stanowiska angielskie także rozciągają się w półkole, począwszy od D e w d r o p na zachodzie aż do S u n d a y s r i v e r na wschodzie. Siłę Boërów w tamtych stronach oceniają na 14.000 ludzi z 20 działami.

L o n d y n, 20 marca. Donoszą tu z K a p s z t a d t u, że dalsze operacye wojenne rozpoczną się dopiero za trzy tygodnie, bo wcześniej nie będzie można zgromadzić w B l o e m f o n t e i n odpowiednich zapasów, potrzebnych dla utworzenia z tego miasta podstawy operacyjnej.

L o n d y n, 20 marca. *Times* donosi, że dowódca boërski O l i v i e r cofnął się w kierunku ku K r o o n s t a d h'o w i, zabrawszy poprzednio z R o u x v i l l e wszystkie środki żywności. Skutkiem tego tamtejsi mieszkańcy będą musieli teraz głód cierpieć.

L o n d y n, 20 marca. Wedle urzędowego wykazu ogłoszonego w P r e t o r y i, w czasie od rozpoczęcia wojny aż do czasu odsieczy L a d y s m i t h straty Boërów wynoszą: 667 zabitych, 2129 rannych, przypadkiem (?) zabitych 24, przypadkiem rannych 171, zmarłych z chorób 99, chorych w szpitalach 1251, razem 4 351 ludzi. W wykazie tym nie ma wziętych do niewoli, tak że ogólne straty Boërów wynoszą, co najmniej, 10.000 ludzi.

L o n d y n, 20 marca. *Biuro Reutera* donosi, że liczba rannych i chorych żołnierzy angielskich w szpitalach Afryki południowej wynosi 17.000. W samem K i m b e r l e y'u znajduje się 1.000 rannych i chorych.

Jubileusz Akademii berlińskiej.

Pośród armii i floty wojennej, na uroczystościach spuszczania na wodę nowozbudowanych

---

Marya Jurić (Zagorka).

Niewolnicy.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autorki z chorwackiego przełożył

R. Z.

3

(Ciąg dalszy).

— A płacą tyle, co i my! — szemrali między sobą.

Wreszcie słychać było tylko głośną pieśń i pociąg ruszył.

Włodzimierz poprosił naczelnika, aby mu pozwolił udać się do miasta celem wyszukania sobie mieszkania.

Naczelnik zezwolił; a kiedy się oddalił, rzekł do pozostałych:

— Zdaje mi się, że ten przy kolei nie zje wiele chleba. To jeden z tych, którym się kręci po głowie idea wielkochorwacka. Trzeba będzie nieco na niego uważać.

Włodzimierz, opuściwszy urząd, nie poszedł prosto do miasta, ale wstąpił do zielonej altany przy dworcu. Czuł wielkie znużenie zarówno wskutek upału, który dokuczał, jak i wskutek niezadowolenia, jakie go ogarnęło. Nowy zawód począł mu się niepodobać od pierwszej chwili, kiedy wstąpił do lokalu urzędowego; jakby mu jaki szkodliwy dech przeszył płuca. Nie miał humoru, coś się w nim podnosiło jak boleść i gorycz, a ponad tem unosiła się ambicya i zapał do zawodu i przyszłej pracy. — Usiadł na ławce w zielonej altanie i wsłuchiwał się w południowy spokój, który go otaczał. Przez otwór jeden między zielonemi liśćmi przeglądała jakaś tablica z madziarsko-chorwackim napisem. Wodził ciągle oczyma po wyrazach madziarskich, a w duszy coraz więcej rozpościerał się dotąd niedoznany rozstrój. — Nie miał chęci do niczego.

To, co widział i słyszał, snuło się przed jego wzrokiem jak mgła, która mu zakrywała czysty lazur nieba.

Prawie obok ręki, na której się oparł, pochyliwszy się na ławkę, prządł pająk swą przędzę a on począł go obserwować. Pracował szybko i bez przestanku. Jakaś mała muszka przyleciała i siadła na kraju pajęczyny. Pająk ją spostrzegł i zaczaił się; muszka posuwała się ciągle dalej, nagle pająk spadł, pochwycił ją i udusił.

Włodzimierz podniósł się z ławki. Ta drobna walka małych stworzeń wywarła na nim niemiłe wrażenie.

I świergot wróbli nad altaną i brzęk muszek i pszczół około niego, wszystko to nastrajało go smutno i ponuro. Z biura słychać było głosy szefa, który coś po madziarsku „teremtetował“ a przed poczekalnią trzeciej klasy palili fajki madziarscy posługacze i o czemś rozprawiali. Włodzimierzowi się zdało, jakby się gdzieś daleko zabłąkał, gdzie nie ma nikogo swojego. — Wtedy oprzytomniał zupełnie i puścił się kasztanową aleją do miasta.

Zaledwo postąpił parę kroków, na moście, przez Krapinicę wiodącym, spotkał chłopca zamurdzanego, rozczochranego i obdartego. Z pod podartego kapelusza zerkał na niego na pół urwiszowskiemi czarnemi oczyma.

— Dzień dobry! — pozdrowił go wreszcie.

— Dziękuję ci, mały! — odparł Włodzimierz i spojrzał na niego przyjaźnie. W tej samej chwili uczuł, że mu jest jakoś milej. Pozdrowienie tego dzieciaka z właściwym chorwackim akcentem wydało mu się najpiękniejszą muzyką; tak mu to przypadło do serca, że sięgnął do kieszeni i podał mu srebrną dziesiątkę. Chłopak ją wziął, podziękował, poleciał jak ptak naprzód i ze swego gardziołka wyrzucił miejscową piosnkę: „A dziewczyna róże rwała...“

Włodzimierz nie zdawał sobie z tego sprawy, dlaczego mu to teraz tak przypada do serca i dlaczego poprzedni smutek niknie tak szybko. Czuł tylko, że tak jest. Im więcej zbliżał się do miasta, tem lżej oddychał. Wyszedłszy z alei, wszedł w pierwszą ulicę, w której domy gęsto stały przy sobie.

Naprzeciw niego z miasta wychodzili wieśniacy, którzy głośno rozprawiali o sądzie i dokonanych robotach; spotkał się i z niektórymi mieszczanami, a wszyscy mu byli mili i drodzy. Wreszcie stanął na głównej targowicy. Tu szczyty gór, które się wznosiły z obu stron nad miastem, nieco się cofnęły i ustąpiły miejsca targowicy. Ta była miła i czysta. Pomnika Gaja jeszcze tu nie było. Poszedł dalej. Przechodził miastem, a szczególniej ową długą ulicą, prawie bez końca, która, rozdzielając się, dochodzi aż do kopalni. Przy kaplicy św. Floryana zwiedził szare groty, nad któremi wspaniale rozpostarł się stary zamek, a potem obejrzał znowu góry, które, w kierunku północnym, coraz więcej się zwężały i ciaśniej obejmowały w swe objęcie miłą metropolię zagórską.

Piersi się mu rozszerzyły, pełnym oddechem wdychał świeże, górskie powietrze, które spływało ze stoków gór. Począł się rozpytywać ludzi o mieszkanie. — Zagorcy przyjmowali go wszędzie po przyjacielsku i wszędzie mu dawali wskazówki. W ten sposób zupełnie się uspokoił. Uczuł się między swymi ludźmi i górami jak w domu, a strudzenie i smutek zniknęły. I znowu ozwał się w jego duszy zapał do zawodu i przedsięwziętego celu.

II.

Włodzimierz powinien był być silnym i odważnym, aby pokonać wszystko, co mu stawało na przeszkodzie w zamierzonem przedsięwzięciu. Wiedział, dokąd dąży. Rzucił się w walkę o byt, aby nazwać s w o j ą istotę, w której się zjednoczyły wszystkie pragnienia jego serca.

Był narzeczonym.

Poznał ją, jeszcze będąc w szóstej klasie gimnazyum w Zagrzebiu. Znajomość ta poczęła się, jak tysiąc innych. Jej brat był jego kolegą, a on go dnia każdego odprowadzał do domu. Obok domu właściciela realności Lubiczewića szło do szkoły i wracało z niej najwięcej gimnazyastów. W oknach tego domu oczekiwała ich codziennie główka czternastoletniej Danicy. Smiała się do nich, jak lalka, sama nie wiedząc, dlaczego, i spoglądała na nich każdego dnia z zajęciem.

Jako córkę wpływowej osobistości ze stronnictwa opozycyjnego i znanego zagrzebskiego obywatela znali Danicę wszyscy uczniowie i z uszanowaniem ją pozdrawiali, a jej to wielce pochlebiało. Wiedziała i o tem, że im się podobają jej piękne, otwarte czarne oczy i gęste kędzierzawe czarne warkocze i owa piękność jej twarzy kokieteryjna, a dumna.

Włodzimierz pozdrawiał ją najuprzejmiej, patrzył w nią najpokorniej, i zawsze się oblał rumieńcem, kiedy się ich oczy spotkały; a ona na niego jeszcze częściej i dłużej rzucała wzrokiem, a nawet się za nim oglądała, kiedy przeszedł popod jej oknami. Dzieci się polubiły. Za pośrednictwem brata spotkali się i tak przyszło do „wyznania“. Wiedziało całe gimnazyum o tej miłości, nawet i matka Danicy, ale się z tego śmiała.

— Ot, dzieci, dzieci! — mawiała.

A oni niczego nie słyszeli, niczego nie widzieli, tylko jedno drugie. Jak kwiat wiosenny pod wpływem świeżej rosy rosła ich miłość w dniach pierwszej, jasnej młodości. Nie znali troski, ni myśli o przyszłości. Przed nimi rozciągała się bezgraniczna kwiecista łąka... nad nimi bezchmurne niebo, zasiane kryształowym blaskiem słońca.... Miłość była dla nich wiosennym porankiem, kiedy pierwszy dech wietrzyka kołysze zroszone i rozwijające się kwiecie. Ale wietrzyk przemienił się w wicher, rosa opadła, a kwiat obleciał....

Właśnie Danica ukończyła rok siedemnasty, a jej ojciec obchodził imieniny.

Było u nich wiele gości, obywateli, urzędników i prywatnych, był i Włodzimierz, który już ukończył pierwszy rok wydziału prawnego na uniwersytecie. Rozmawiano cały wieczór o poważnych rzeczach, o zasługach Lubiczewić'a dla narodu, i pito na pomyślność ojczyzny; młodzież bawiła się osobno przy fortepianie.

Z pomiędzy gości zbliżał się kilkakroć do Danicy jakiś urzędnik; było to widoczne, że mu się mała podoba, a nie uszło to uwagi gospodyni domu, i dlatego poczęła się wiele nim zajmować.

Kiedy po północy towarzystwo się rozeszło, usunął się Lubiczewić do swego gabinetu, aby pracować.

Żona wsunęła się za nim.

— Nie gniewaj się, Jasiu, że ci przeszkadzam; chciałabym cię o coś zapytać. Czyś dzisiaj zwrócił uwagę na adjunkta Melina?

— Dlaczego?

— On mi z daleka napomknął, żeby się ożenił z naszą Danicą.

— Nie byłaby to wcale zła partya; — zresztą, moja duszo, ja mam na jutro napisać do dziennika artykuł, więc nie mam czasu o tem rozprawiać. To są zresztą w ogóle twoje sprawy, a jestem przekonany, że naszą córkę, jak najlepiej i jak najrozsądniej wydasz za mąż. Co do mnie pozwalam jej wybierać między uczciwymi ludźmi, kogo sobie upodoba.

(C. d. n.)

okrętów, na rewiach wojskowych i wielu podobnych okolicznościach cesarz Wilhelm znajduje się niejako we właściwem swem otoczeniu, a jednak zachowanie się jego nieraz budzi zdumienie: napuszony, uroczysty ton jego, sztuczna oratorska swada i przesadnie wojskowy ceremoniał, jakim lubi się otaczać — dają nieraz złośliwym sprawozdawcom pole do sarkastycznych uwag o tym królu i cesarzu, którego wszędzie pełno, który do wszystkiego się wtrąca i, nie ceniąc bynajmniej słów monarszych na wagę złota, na każdym kroku rozrzuca swe mowy.

O wiele trudniej dostroić się do zgromadzenia tak poważnego, jak Akademia Umiejętności, najwybitniejsze z ciał naukowych, w których monarchowie tak rzadko się ukazują. Wczoraj właśnie berlińska Akademia Nauk obchodziła drugie stulecie swego istnienia. W obchodzie tym wziął udział i cesarz Wilhelm. Oto telegraficzne sprawozdanie z przebiegu tej uroczystości:

Berlin, 20 marca. Drugie stulecie tutejszej Akademii Umiejętności uroczyście obchodzono w Białej-Sali zamku królewskiego. Naprzeciwko tronu pod baldachimem w barwach pruskich ustawiono stół, na którym znajdowały się globusy, księgi i instrumenty naukowe, a ponad wszystkiem unosił się orzeł, niosący gałązkę wawrzynu. Na mównicach stawili się członkowie Akademii, wielu członków zagranicznych i członków-korespondentów, zaproszeni przez Akademię goście, ambasadorowie, posłowie, generalicya, przedstawiciele zakładów naukowych, parlamentu i miasta Berlina. Po lewej stronie tronu ustawili się ministrowie z kanclerzem ks. Hohenlohe na czele.

Przy dźwiękach muzyki ukazał się cesarz Wilhelm w mundurze korpusu gwardyi; generałowie i ministrowie nieśli przed nim insygnia, a za nim postępowali: książę następca tronu i inni książęta, główna kwatera i świta.

Cesarz zajął miejsce na tronie z hełmem na głowie. Książęta ustawili się po prawicy tronu. Uczniowie królewskiej szkoły chorałowej odśpiewali chór, poczem sekretarz Akademii profesor Anwers miał mowę, w której wspomniał z wdzięcznością o założycielu Akademii kurfirście Fryderyku III, potem o możnych jej protektorach Fryderyku Wielkim, Fryderyku Wilhelmie II i Wilhelmie I, a następnie wyraził wdzięczność cesarzowi Wilhelmowi II za popieranie nauk i zakładów naukowych.

Następnie zabrał głos minister oświaty Studt i w przemówieniu swem zwrócił uwagę na ścisły związek Akademii z zagranicznemi akademiami, co szczególnie dozna poparcia ze strony nowozałożonego związku międzynarodowego. Minister odczytał rozporządzenie cesarskie, na mocy którego liczba zwyczajnych członków Akademii w każdym wydziale podwyższona została z 27 na 30. W końcu minister zakomunikował cały szereg odznaczeń, przyznanych członkom Akademii. Między innymi Mommsen otrzymał order Czerwonego orła I klasy, a Kirchhoff, order Czerwonego orła II klasy z liściem dębowym.

Teraz podniósł się cesarz Wilhelm i ze zwykłą sobie swadą wypowiedział mowę. Najpierw cesarz wspomniał o założeniu Akademii przez kurfirsta Fryderyka III-go, według planów Leibnitza. Fryderyk Wielki — mówił dalej cesarz — wycisnął na Akademii piętno swego ducha, a wszyscy następni królowie pruscy pozostali wierni temu dziełu. Następnie cesarz wyraził uznanie Akademii za jej prace i zasługi i zaznaczył, że Akademia okazała się, obok uniwersytetów, niezbędnym czynnikiem postępu naukowego, a zarazem obwieścił powiększenie liczby członków na wydziale historyczno-filozoficznym, przeważnie celem badania języka niemieckiego, jakoteż na wydziale fizyczno-matematycznym, ze względu na dzisiejsze znaczenie techniki.

Następnie cesarz chwalił Akademię za to, że oddaje się wyłącznie nauce i nie schodzi ze swych naukowych wyżyn w zamęt namiętności politycznych. „Z wielkiem poświęceniem — mówił cesarz — służy Akademia miłym Bogu celom wiedzy naukowej, które prowadzą ludzkość do głębszego poznania boskiej prawdy. Nauki przyrodnicze usiłują zgłębić pierwszą przyczynę wszelkiego bytu i rozwoju, a właściwem zadaniem historyi powszechnej jest, według słów Goethe'go, wyjaśnić konflikt niewiary z wiarą i udział boski w dziejach rodu ludzkiego. Oby tak się działo po wszystkie czasy — zakończył cesarz — i niechaj błogosławi Bóg waszym pracom i w nowem stuleciu!"

Kiedy cesarz skończył, profesor Anwers wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, poczem zakomunikował uchwalone przez Akademię nominacye na członków korespondentów, a mianowicie mianowani: Ludwik Graff z Gracu, Franciszek Mertens z Wiednia, Fryderyk Schotoky (?) z Marburga, Georgios Hatzidakis z Aten, Ryszard Heinzel, Adolf Mussafia i Karol Teodor v. Inama-Sternegg, wszyscy trzej z Wiednia.

Prezydent Akademii Umiejętności w Wiedniu profesor Edward Suess mianowany został członkiem zagranicznym Akademii berlińskiej.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem chóru.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 19 marca.

Giełda wiedeńska przedstawia obecnie smutny obraz zupełnego zastoju. Od czasu pamiętnej katastrofy w roku 1873 straciła w ciągu niewiele lat dwie trzecie swoich członków, których liczba z trzech tysięcy spadła na tysiąc. Wyrażając się nie wykwintnie, napiszmy: giełda wiedeńska jest obecnie ubogą. Olbrzymia sala, w której powinien targ finansowy wynosić około dwunastu miliardów rocznie, od kilku miesięcy wygląda jakby źle obsadzona widownia teatralna, gdzie znudzeni widzowie obojętnie czekają na rozpoczęcie przedstawienia. — Transakcye finansowe odbywają się tak rzadko i na tak małe sumy, że połowa członków giełdy zarabia ledwie tyle, ażeby opłacić podatek. Z zadowoleniem skonstatowano, że giełda wrocławska, a nawet augsburska, większy ma obrót niż giełda w stolicy monarchii austryackiej. Publiczność, kupująca walory, należy jakby do jakiejś legendowej przeszłości; dziś nie ma nikt czy to pieniędzy, czy może ochoty do nabywania renty lub listu zastawnego. Wszystkie prawie banki wykazały w tym roku korzystniejszy bilans, aniżeli w roku ubiegłym, pomimo to jednakże ich akcye nie mają odbytu. Jeszcze mniejszym popytem cieszą się akcye kolejowe, a to, jak twierdzą znawcy, z powodu zależności towarzystw kolejowych od rządu.

A przecież właśnie w ostatnich dniach zaszły wypadki, które powinny wywrzeć dodatni wpływ na giełdę. Rada państwa bądź co bądź pracowała, a stosunki wewnętrzne monarchii polepszyły się nieco. Wojna w południowej Afryce prawdopodobnie skończy się już wkrótce, czy to zupełnem pokonaniem Boërów, czy też zawarciem słusznego pokoju. Strejk w kopalniach węgla również niedługo zostanie zażegnany przez ustępstwa pracodawców, przeciwko którym oświadczyła się cała ludność. W Paryżu w przededniu wystawy panuje ożywiony ruch, w Niemczech na polu gospodarczo finansowem istnieją jak najlepsze konjunktury, w Austryi nawet nie można mówić o jakiemś przesileniu, a tymczasem giełda wiedeńska jest zupełnie bezczynną.

Gdzie szukać przyczyny tej niebywałej stagnacyi? Stworzono ogromną agitacyę przeciwko procentowemu notowaniu kursów, część bowiem członków giełdy wyobraża sobie, że nowy sposób notowania odstraszył publiczność od targu finansowego. Gdyby to miało być prawdą, to w takim razie nie powinien się był zmniejszyć obrót w tych walorach, których notowania nie zmieniła ostatnia reforma ceduły giełdowej. A właśnie te walory, zwłaszcza *Alpine* i *Rima*, są środowiskami olbrzymiej depresyi. Zresztą należy uwzględnić w tej sprawie jedną ważną okoliczność. Gdyby rząd przychylił się do opinii niezadowolonych z nowego notowania czynników i zniósł niepopularną reformę, to ceduła giełdowa i tak nie odzyskałaby dawnego wyglądu, obecnie bowiem liczyć musimy według waluty koronowej, skutkiem czego notujemy zdwojone cyfry. Publiczność oswoiła się nieco z nową cedułą, a jeżeli stroni od kupowania najpewniejszych nawet walorów lokacyjnych, to przyczyny jej niechęci nie są formalnej natury, ale spoczywają na podstawach rzeczowych.

Giełdę uciska od szeregu lat polityka finansowa, która wprost zabija wszelką inicyatywę przedsiębiorczą. Uciska ją zbyt szybka konwersya rozmaitych pożyczek, skutkiem czego powstał nieprzewidziany odpływ efektów; uciska ją administracya, która w rozwoju instytucyi stowarzyszeń widzi niebezpieczeństwo dla państwa; uciska ją wydanie najlepszych interesów w ręce firm zagranicznych, indolencya banków, a wreszcie polityka podatkowa. Ale znaczną część winy przypisać sobie musi sama giełda. Z jednej strony rozmaite problematyczne indywidua znalazły wstęp do niej i pracowały bezwiednie może, ale bardzo skutecznie nad jej dyskredytowaniem, z drugiej zaś strony reprezentacya tej giełdy nic prawie nie czyniła, ażeby podnieść jej społeczne znaczenie i prócz gromady spekulantów przyciągnąć także inne, mniej hałaśliwe, lecz pewniejsze żywioły. Sala giełdowa była zawsze podatnym terenem dla rozmaitych ekscesów spekulacyjnych, które pozornie wlewały życie w transakcye pieniężne, ale następnie sprowadzały tem dotkliwszą reakcyę. Czyż ta giełda — ażeby nie sięgać daleko — nie padła ofiarą swego ślepego zaufania do grupy Wittgensteina? Grupa ta walory górnicze narzuciła naiwnym kupcom po wysokim kursie, a teraz niepokoi właścicieli tych papierów i gra na nagłą zniżkę. Słabością giełdy wiedeńskiej jest jej zawisłość, brak krytycznego sądu i łatwowierność — wady, które na targu pieniężnym są nieledwie zbrodnią.

W pierwszym dniu obecnego tygodnia sprawozdawczego obiegała wieść, że sprawa strejku zbliża się do korzystnego załatwienia. Na giełdzie zapanowało chwilowe ożywienie, tembardziej, że równocześnie zaczęto kolportować wiadomość, jakoby rokowania hut austryackich i węgierskich w sprawie kartelu na dobrej miały znajdować się drodze. Walory kolejowe i górnicze były nieco więcej poszukiwane, zwłaszcza akcye Kolei Północnej i Busztiehradzkiej, dalej *Alpine*, i walory hut żelaznych. Ale już nazajutrz nastąpiła zastraszająca stagnacya tak dalece, że w ciągu dnia można było zliczyć na palcach korzystne transakcye. — Główny obrót skupił się koło *Alpine*, które nabywcy z poprzedniego dnia rzucili na targ, skutkiem czego kurs ich obniżył się o 3%.

Tak szło przez cały tydzień ubiegły, w którym codzienne sprawozdania giełdowe zaczynały się niezmiennie od wyrazu: stagnacya. Raz obniżał się kurs tego papieru, drugi raz owego, tendencya atoli giełdy była niezmienioną i stale wykazywała zupełny brak ruchu. Raz tylko, z ogromnem zadowoleniem, zapisano niebywały fakt, że akcye fabryki maszyn Danicka poszły w górę aż o 12%. Opowiadano, że część gruntu, należącego do tej fabryki, sprzedał zarząd za cenę, która się prawie równała notowanej wartości akcyj, to też nabywcy rzucili się nagle na ten papier. Zresztą zaznaczyć należy, że w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym kurs papierów, z wyjątkiem kilku walorów, nie wykazywał większych wahań, — natomiast panował wogóle zastój i brak wszelkich prawie transakcyj. Papiery lokacyjne wykazały bardzo drobne fluktuacye kursu, natomiast niektóre walory przemysłowe doznały dosyć znacznej zniżki. I tak: *Alpine* spadły z 265 50 na 260 65, *Prager Eisen* z 579 na 566. — Niektóre walory kolejowe poszły w górę jak n. p. akcye Kolei Północnej, które z 292·50 posunęły się na 295 25, tudzież *Buschtiehrader lit. B.*, które z 299·50 podniosły się na 301.

KRONIKA.

Kraków, 19 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek (22 b. m.) o godzinie 5 po południu.

Sekcya II (skarbowa) Rady miejskiej odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Mendelsburga. Sekcya zastanawiała się nad sprawą dodatku drożyźnianego dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych miejskich i uchwaliła nie udzielać w tym roku owego dodatku z powodu braku funduszów. W dalszym toku obrad sekcya przyznała do kilku działów zeszłorocznego budżetu kredyty dodatkowe, a w końcu po załatwieniu kilku drobnych spraw czysto administracyjnej natury przyjęła do wiadomości sprawozdanie r. m. dra Ponikły o zamknięciu rachunkowem funduszu miejskiego obrotowego za rok 1898.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro we środę dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczór w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie zwyczajne, na którem omówione będą bieżące sprawy administracyjne oraz odbędzie się demonstracya preparatów anatomicznych przez prof. Ciechanowskiego, wreszcie docent dr Łepkowski mówić będzie o osadzaniu sztucznych zębów płytkowem i bezpłytkowem w oprawie metalowej (z demonstracyami).

W odczycie o „gazach, pyłkach i bakteryach“, który odbędzie się jutro, prof. Bujwid zwróci uwagę na szkodliwe domieszki w powietrzu, jakie się znajdują lub znajdować mogą, oraz na warunki, wśród których powietrze staje się zanieczyszczonem. Znajdujące się w powietrzu gazy, ciała stałe i bakterye można za pomocą dosyć prostych sposobów wykazać. Demonstracye tych sposobów oraz obrazów mikroskopowych uzupełni wykład.

Wieczór Krasińskiego. Z komitetu, zajmującego się urządzeniem wieczoru na cześć Krasińskiego, otrzymujemy następujący komunikat:

Możemy się podzielić miłą wiadomością, że usiłowania komitetu o pozyskanie sił artystycznych nie pozostały bez skutku. Zwalczywszy wszelkie trudności, stawiane głównie nie przez artystów, ale przez dyrekcye oper, komitet zdołał sobie zapewnić współudział w wieczorze p. Jadwigi Camilowej, korzystając z tego, że znakomita artystka, zawsze czarująca swym głosem słuchaczów, bawi obecnie we Lwowie, gdzie występuje z niezwykłem powodzeniem w operze. Dzięki temu będzie miał Kraków sposobność usłyszenia wielkiej artystki, która niestety rzadko tylko daje się u nas słyszeć, przebywając głównie za granicą.

Należy się też wdzięczność p. dyr. Władysławowi Żeleńskiemu, że na wieczorze Krasińskiego wykona nieznaną dotychczas swoją kompozycyę na fortepian do wiersza Z. Krasińskiego p. t. „Roma“, który oddeklamuje p. G.

Bilety nabywać można w handlu p. Wilhelma Fenza w Rynku.

Ceny miejsc: krzesło I rzędue 3 złr., II rzędne 2 złr., III-rzędne 1 złr., krzesło balkonowe 1 złr. 50 ct., wstęp 50 ct.

Raut akademicki. Jutro we środę odbędzie się dawno zapowiedziany raut akademicki, na który, sądzimy, szeroki ogół pospieszy, ze względu na cel, obchodzący w równej mierze wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa, tem bardziej, że komitet dołożył wszelkich starań, aby ten wieczór jaknajwięcej urozmaicić. Zaznaczyć należy, że na afiszach mylnie wydrukowano P. Kieczyńska-Kraszewska, zamiast Kleczyńska Kruszewska.

Teatr amatorski na rzecz „Głodnych dzieci“ odbył się dnia 18 b. m. w znanym w naszem mieście zakładzie wychowawczym pp. Kazimierzów Hołubowiczów. Uczniowie zakładu odegrali Fredry (syna) „Consilium facultatis“ z wielką werwą i młodzieńczym zapałem, za co zebrana publiczność obdarzyła ich długotrwałemi oklaskami. Dochód wynosi przenosi 170 koron.

Na rzecz „Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4“ wpłynęły od dnia 27 grudnia 1899 do dnia 18 marca 1900 r. następujące dary: Wydział powiatowy w Nadwórnie 10 kor., Magistrat m. Jasło 10 kor., Kasa oszczędności m. Jasło 20; z puszek: w Muzeum Narodowem 5·87, w Bazarze krajowym 0·87, w Grand Hotelu 0 09; L. K. 3, Kasa oszczędności miasta Drohobycza 10, wydział powiatowej w Tłómaczu 50, dr L. Tarnawski 2, Magistrat miasta Brzeżan 20, wydział Rady powiatowej w Krakowie 50, p. Meyer z Kobierzyna 20, Magistrat miasta Przemyśla roczną wkładkę 40, wydział powiatowy w Ropczycach 20, komisya obchodowa „Sokoła“ 32·70, Magistrat miasta Złoczów 10, p. Mańkowski z Żółkwi 32, wydział powiatowy w Pilźnie 20, dr T. Mączka 2, p. Alojzy Meyer 8, wydział Rady powiatowej w Nowym Targu 10, Rada powiatowa w Jarosławiu 20, ks. dr Wł. Chotkowski 6, wydział Rady powiat. w Starym Samborze 10; dochód z balu w Zakopanem 297·50, p. S. Piech 12, Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie 50, fabryka wapna masy Schöbergów 18 koron i p. Zieliński, optyk w Krakowie, 3 pary okularów dla weteranów. Wszystkim ofiarodawcom wydział na tem miejscu składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału „Przytuliska“ przyjęto na członka weterana p. Ignacego Chojnackiego i uchwalono podziękować w dziennikach wszystkim pp. Gospodyniom i Gospodarzom balu na „Przytulisko“, który się odbył dnia 10 lutego b. r. w Krakowie, jakoteż komitetowi balowemu w Zakopanem. Wydział więc spełnia ten miły dla siebie obowiązek i serdecznie dziękuje staropolskiem „Bóg zapłać!“

Uniwersytet ludowy. Dnia 18 b. m. pani dr Zofia Daszyńska-Golińska zakończyła szereg wykładów z nauki o ludności. Należały one bezsprzecznie do najbardziej zajmujących i najliczniej uczęszczanych w seryi tegorocznych wykładów. Prelegentka z rzadkim talentem zdołała uniknąć nadmiaru dat i szczegółów, piękna forma, łatwy i prosty sposób wykładu, przedstawienie wyników badań statystycznych w szeregu barwnych tablic, przyczyniły się niemało do spopularyzowania wielu ważnych, a dotąd tak mało rozpowszechnionych wiadomości z zakresu nauk społecznych.

We środę dnia 21 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się ostatni wykład dra Kłuszyńskiego z hygieny społecznej.

Z Towarzystwa muzycznego. Członkowie, którzy zamówili bilety na wieczór symfoniczny w poniedziałek dnia 26 b. m., zechcą je wykupić najpóźniej do czwartku, gdyż po upływie tego terminu będą musiały być sprzedane. Pozostałe bilety wydaje kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—6 wieczór.

Z sali sądowej. *(Rozprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem).* W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, prócz świadka Ochojny, zeznawała Maryanna Drążkiewiczowa, powiadając, że czuje się pokrzywdzoną przez dra Cara, któremu za napisanie kontraktu przy sprzedaży gruntu, wartości 1050 złr., zapłaciła 225 złr.

Dr Caro dowodził w odpowiedzi, że honoraryum to nie było wygórowane, z kontraktem bowiem był połączony cały szereg czynności ubocznych.

Fakt ten będzie jeszcze oceniany przez fachowych znawców.

Dzisiejszą rozprawę rozpoczęto od przesłuchania świadka p. Bilińskiego, b. dependenta w kancelaryi dra Cara. Zeznał on, że nie zauważył w czasie całej swojej bytności nic takiego, coby na niekorzyść dra Cara świadczyło.

Zajmująco się ukształtowały zeznania Ochojnowej. W czerwonej chustce na głowie, w drugiej wielkiej popielatej narzuconej na ramiona, spogląda podejrzliwie na tylu zasypujących ją pytaniami panów, którzy, jej zdaniem, „wszyscy się na nią uwzięli“, mimo to „cięła jak nożem“ w swych zeznaniach. W tym jaskrawszym kontraście stawała wyszukana grzeczność dra Abłamowicza, który traktował świadka przez: „łaskawa pani dobrodziejka“.

Ochojnowa udała się była do dra Cara w sprawie sporu gruntowego. Mianowicie rzeka, przepływająca koło jej posiadłości, zmieniła bieg i urwawszy kawałek jej gruntu przyczyniła jej sąsiadowi. Owoż dr Caro spowodował trzykrotną komisyę w tej sprawie, wnosił rozmaite pisma i rekursy, za co zażądał honoraryum, wynoszące paręset złr., które Ochojnowej wydało się nazbyt wygórowane, a które on jej następnie zredukował. Oprócz tego Ochojnowa jest zdania, że kwotę 10 złr., pożyczoną od dra Cara na zapłacenie jednej z komisyi, dr Caro dwukrotnie od niej odebrał.

Ochojnowa zeznała też, że spowodowanych przez dra Cara komisyj nie chciała, że owszem po pierwszej „prosiła się“ u jego koncypienta dra Seweryna, aby dalszych nie zarządzano, wreszcie niezadowolona z prowadzenia sprawy, udała się do dra Garfeina i „odtąd ma spokój“.

Dr Caro: Tych 10 złr. oddaliście mi tylko raz przy płaceniu rachunku na rok 1897, w który dziesiątka była wliczona.

Ochojnowa: Panie szanowny, niech pan we mnie nie wpiera! Zaraz na drugi dzień po komisyi przyszłam do pana, położyłam papierek na biurku i powiedziałam: „Bóg panu zapłać za tych 10 reńskich“.

Dr. Abłamowicz: Dlaczegoście sprawę odebrali drowi Carowi a oddali drowi Garfeinowi?

Ochojnowa: Bo mi moje sumienie powiadało, że dr. Caro coś mi niedobrze robi.

Dr. Sumper: Powiedzcie mi: Tu kilka razy wspomniane było o jakiejś fałszywej przysiędze, o którąście zostali oskarżeni?

Ochojnowa (napół z płaczem): To wszystko nieprawda szanowni panowie. To tylko pan mecenas (inny, nie dr. Caro, *Przyp. Red.*) napisał do pana „sędzia“ śledczego, że ja do dra Cara przyszłam i powiedziałam: „Muszę pójść do ks. Łabaja do spowiedzi, bo złożyłam fałszywą przysięgę“. Ale ja u nich (pokazuje na dra Cara) ani nie byłam, ani coś podobnego nie mówiłam i to wszystko nieprawda!...

Dr. Drobner: Czy wasz przeciwnik, Zieliński, zmusił was do procesu, który prowadził dr. Caro, czy chciał się godzić?

Ochojnowa: Zieliński zaraz chciał się godzić.

O godzinie kwadrans na pierwszą przewodniczący zarządził południową przerwę w rozprawie.

We wczorajszem sprawozdaniu zaszły pewne niedokładności, które w interesie prawdy sprostować musimy. I tak dr Hubaczek w dalszym ciągu swoich zeznań oświadczył, iż dr Caro przekonawszy się, że Podoba fałszywem przedstawieniem rzeczy w błąd go wprowadził, złożył pełnomocnictwo, dr Danielak zaś w wyjaśnieniu tej sprawy powiedział, iż na jego prośbę dr Caro zrzekł się honoraryum.

Reszta też zeznań dr Danielaka wymaga uzupełnienia. Świadek ten wprawdzie z początku powiedział, że do dra Cara chłopów nie posyłał; przypomniawszy sobie jednak dokładniej, przyznał, że, przeciwnie, nawet kilka razy osobiście klientów drowi Carowi przyprowadzał i że żaden z nich nietylko nie uskarżał się na dra Cara, lecz owszem, wszyscy doznali z jego strony jaknajwzględniejszego traktowania.

Również ustęp naszego sprawozdania o tem, czy dr Danielak, mając ten materyał, co dr Drobner, byłby napisał o drze Caro artykuł jeszcze ostrzejszy, niż umieszczony w *Naprzodzie*, redukuje się do akademickiej dyskusyi na temat: o ile dziennikarz, mając wystąpić przeciw komuś, musi wpierw badać podnoszone zarzuty. Dr Danielak zeznał mianowicie, że to badanie jest wprawdzie obowiązkiem dziennikarza, że jednak bywają wypadki, w których samo osobiste przeświadczenie wystarczyć musi. Na zapytanie zaś dra Drobnera, czy świadek, mając w ręku akta i listy, wystąpiłby przeciw komuś, dr Danielak odpowiedział: „A! jeślibym miał dokumenty i listy, to zapewnebym wystąpił“. Ta forma zeznań, skonstatowana na podstawie stenograficznych zapisków, wskazuje, że dr Danielak mówił tylko ogólnikowo, wcale zaś nie wypowiadał sądu o prawdziwości lub nieprawdziwości zarzutów dra Drobnera, tem bardziej, że oskarżony, jak dotychczas, kilkakrotnie wspominanych przez siebie „dokumentów i listów“, jakie miał posiadać przeciw drowi Caro, nie przedłożył.

Wszystko to, jak powiedzieliśmy, konstatujemy na podstawie stenograficznych zapisków, aby zapobiedz mylnemu tłómaczeniu wczorajszego naszego sprawozdania.

Z mostu żelaznego na Wiśle, który łączy gminę Dębniki z gminą Półwsie Zwierzynieckie, skoczył onegdaj po południu jakiś nieznany mężczyzna i przepłynąwszy do t. zw. „starego przewozu“, wyszedł na brzeg, przystanął, otrząsnął się, splunął i... znikł w zaułkach dębnickich.

Hotel i kawiarnia „Royal“ w tych dniach zostaną wystawione na licytacyę. Dzierżawca tego przedsiębiorstwa, p. Józef Grzymałów, zamierza usunąć się od prowadzenia tego interesu, który przejdzie zapewne na własność p. Drehera z Wiednia, posiadającego na pierwszej hipotece tegoż hotelu 300.000 koron.

Skutki defraudacyi Sędzielowskiego. Dnia 18 b. m. odbyło się w Sędziszowie zgromadzenie właścicieli wkładek Towarzystwa Wzajemnego kredytu. O zgromadzeniu tem pisze nam nasz stały korespondent:

Sędziszów, 18 marca. Śmiać się... czy płakać?... Rada nadzorcza naszego Tow. Wzajemnego kredytu zwołała była na dzień dzisiejszy zgromadzenie właścicieli wkładek. Oznaczonego dnia o godzinie 4 popołudniu w starej ruderze „na Gabryelówce“ zebrało się około dwustu właścicieli wkładek: wieśniaków i robotników (przeważnie kolejowych), którzy grosz swój zapracowany w czoła pocie z ufnością nieśli do kasy Towarzystwa; szara brać uboga pobiegła, by zapoznać się z położeniem, by usłyszeć, że nie od właścicieli udziałów, ale od nich wymagają pokrycia wdowim groszem niedoboru kasy Towarzystwa!...

Na zgromadzeniu tem nie przedłożyła Rada nadzorcza zebranym żadnych rachunków, bo szkontrum kasowe do dzisiejszego dnia nie jest jeszcze ukończonem, bo dotychczas nie zdołano jeszcze defraudacyę popełnioną przez dra Sędzielowskiego, określić pewną cyfrą.

Delegat lwowskiego związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odczytał krótkie sprawozdanko z rachunków, które na razie zdołano zestawić, wyliczył straty w sfałszowanych wekslach, w sfingowanych spisach wkładkowych i zaznaczył, że „o ile do tej pory zdołano wykryć, to straty poniesione przez Towarzystwo przedstawiają się w kwocie 196.000 koron“, a następnie Rada nadzorcza przedłożyła zebranym warunkowe żądanie, aby wszyscy właściciele wkładek $^1/_3$ część tych wkładek złożyli jako swój udział.

Zebrani propozycyę tę przyjęli śmiechem, a jeden z właścicieli wkładek słusznie zauważył, że ci co zaoszczędzony grosz złożyli do kasy Towarzystwa, nigdy nie mogą się zgodzić na podobne żądanie, bo żądanie takie jest wprost potwornem. Czyż można bowiem żądać od tych, co grosz swój w zaufaniu nieśli do kasy Towarzystwa, aby własnem mieniem i pracą musieli później odpowiadać za grzechy i niedbalstwo rady nadzorczej?

Wówczas rada nadzorcza postawiła wniosek, aby właściciele wkładek 40% od złożonego kapitału poświęcili na sanacyę Towarzystwa.

Zebrani przyjęli ten wniosek do wiadomości, lecz zarazem powstrzymali się od wszelkich uchwał w tym kierunku.

Na tem zakończyło się to zgromadzenie, które wiele daje do myślenia.

Rada nadzorcza źle postąpiła w tym wypadku. Działalność ś. p. dra Sędzielowskiego była niektórym członkom rady nadzorczej znaną, a mimo to żaden z nich nie odważył się przeciwko niemu wystąpić i bronić interesów Towarzystwa.

Dziś, gdy przyszło do sanacyi Towarzystwa, Rada nadzorcza zamiast w pierwszym rzędzie zwrócić się do właścieli udziałów, którzy według statutu Towarzystwa są obowiązani do pokrycia wszystkich strat, zamyśla przeprowadzić sanacyę Towarzystwa kosztem właścicieli wkładek, tych biednych włościan i robotników, którzy zgrzeszyli chyba tem tylko, że do Towarzystwa mieli zaufanie. O czynnościach więc tej rady nadzorczej tak poprzednich, jak obecnych wszyscy wyrażają się z oburzeniem: rada nadzorcza wiedziała, że buchalter Towarzystwa Weiser był pijakiem i miał tę naturę, że za kieliszek wódki nietylko swemu szefowi, ale każdemu byłby był wstanie „stać się dogodnym“!

Dziś jeden z członków dyrekcyi, zastępca dyrektora, aptekarz Jaśkiewicz, dom swój i aptekę przeniósł na własność swej matki, byle tylko uchronić się od finansowej odpowiedzialności za niedbalstwo, jakie cechowało jego urzędowanie. Smutne to, ale prawdziwe!

Rada nadzorcza, widząc, że zgromadzenie właścicieli wkładek nie wydało żadnych pozytywnych rezultatów, postanowiła zwołać zgromadzenie właścicieli udziałów.

Nie zbyt miło będzie dla rady nadzorczej stanąć przed oczyma udziałowców i uczynić rachunek sumienia, lecz niechże raz rada nadzorcza zrozumie, że jest to jej obowiązkiem, niech na zgromadzenie przyjdzie z pewnym gotowym planem sanacyi Towarzystwa, i niech przytem pamięta, że przeprowadzenie tej sanacyi nie należy wkładać na barki właścicieli władek!

Ten bowiem musi pokutować, kto zawinił!...

Numery „Nowej Reformy“ giną lub nieregularnie dochodzą prenumeratorów naszych w Czernichowie i w Drohowyżu *(ad* Mikołajów). Ponieważ administracya nasza pismo regularnie wysyła, przeto z winy poczty przedpłaciciele nasi ponoszą stratę. Prosimy, aby Dyrekcya poczty zaradziła stanowczo temu złemu.

Podziękowanie. „Czytelnia kobiet“ w Biały prosi nas o zamieszczenie publicznego podziękowania p. dyrektorowi Tadeuszowi Pawlikowskiemu, który z wielką gotowością użyczył kostyumów do przedstawienia amatorskiego. Również dziękuje Czytelnia za użyczenie kostyumów paniom Bednarzewskiej i Senowskiej, a p. Węgrzynowi za pomoc w przedstawieniu.

Rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Adamowi Łyko i spólnikom o fałszowanie monety, która jutro, t. j. we środę 21 marca b. r. odbyć się miała, została odroczoną na poniedziałek d. 26 marca b. r., godzinę 9 rano, wobec czego losowanie ławy przysięgłych jutro się nie odbędzie, lecz dopiero w poniedziałek 26 b. m.

Zagadkowy napad. Mojżesz Amsterdam, kupiec z Tarnowa, wszedł wczoraj o godz. 6½ wieczorem do ciemnej sieni domu l. 7 przy placu Szczepańskim. Nagle w sieni tej przyskoczył do niego nieznajomy mężczyzna, uderzył go w twarz, a następnie butelką czy też jakimś innym twardym przedmiotem tak silnie w czoło, że Amsterdam upadł na ziemię. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które udzieliło mu doraźnej pomocy. Napastnik po spełnieniu czynu wpadł na chwilę do kuchni lokatora tej kamienicy p. Mutha, poczem wybiegł na ulicę. Według rysopisu, ma to być mężczyzna wzrostu średniego, staranie ubrany, w czarnem palcie.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj zawaliło się rusztowanie w budującym się gmachu szkolnym gminy ewangielickiej przy ulicy Grodzkiej l. 60 od strony plantacyj, przyczem p. Jahn, kierujący budową, doznał ciężkiego potłuczenia. Po opatrzeniu skaleczeń przewieziono go do mieszkania.

103 lat przeżyła Rozalia Kawska, wdowa po poborcy podatkowym, która zmarła we Lwowie w niedzielę.

Zjazd weterynarzy odbył się wczoraj we Lwowie. Wykłady wygłosili profesorowie Kubicki i Grabowski. Prezesem wybrany został jednogłośnie J. Kubicki, wiceprezesem L. Timoftiewicz, skarbnikiem Dyonizy Herasimowicz, sekretarzem J. Błoch, a sekretarzem naukowym prof. dr Grabowski. D.

komisyi rewizyjnej powołano ponownie pp.: Sikorskiego z Tarnowa i Frieda z Przemyśla. Do komitetu redakcyjnego, oprócz pp. prof. St. Królikowskiego, Narcyza Sikorskiego, Ludwika Timoftiewicza, dra Wł. Kulczyckiego i prof. J Kubickiego powołano na nowego współpracownika prof. dra Hrabowskiego.

Zmarli. Marya z Maksymowiczów Pększycowa, żona nauczyciela ludowego, zmarła w Krakowie w 36 roku życia.

Aleksander Heurteux, obywatel m. Krakowa, b. radca miejski, zmarł dziś w Krakowie w 81 roku życia.

Bochnia, 19 marca. *(Uczczenie pracy).* Od ośmiu lat naczelnikiem „Sokoła" w Bochni jest nauczyciel szkół ludowych p. Józef Kozłowski. Wydatną pracą na tych stanowiskach zyskał sobie p. Kozłowski szacunek całego obywatelstwa w Bochni tak, że na podniesioną myśl przez grono nauczycielskie, by na wspólnem zebraniu w dniu 18 marca, jako w wigilię imienin, oddać cześć prawdziwej zasłudze, zgromadziło się w sali „Sokoła" 76 członków „Sokoła" bocheńskiego. Między nimi widzieliśmy najpoważniejszych obywateli, deputacyę „Sokoła" brzeskiego z prezesem p. Niwickim, naczelnika okręgu tarnowskiego i innych. Długim był szereg toastów na cześć solenizanta. — Wszystkie przemówienia: prezesa miejscowego gniazda, p. Niwickiego z Brzeska, dyrektora Kępy, inspektora Lewaka, p. Dubelskiego z Tarnowa i prof. Matwija podnosiły usilną pracę p. Kozłowskiego, jako nauczyciela w szkole i kierownika ruchliwego gniazda bocheńskiego. Ze wzruszeniem dziękował p. Kozłowski za objawy sympatyi, oświadczając, iż dzień 18 marca b. r. zawsze liczyć sobie będzie do najpiękniejszych i najmilszych dni swego życia.

W Warszawie zmarł onegdaj Stanisław Ciechomski, znany krytyk muzyczny. W r. 1878 rozpoczął działalność dziennikarską, jako sprawozdawca muzyczny w *Nowinach*, objąwszy jednocześnie posadę urzędnika w warszawskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia. Później pełnił kolejno obowiązki krytyka w *Prawdzie*, *Tygodniku Ilustrowanym*, wreszcie od r. 1880 w *Kuryerze Warszawskim*. Dotknięty przed paru laty ciężką chorobą, był zmuszony usunąć się od zajęć dziennikarskich. Mimo troskliwej opieki rodziny, mimo starań lekarzy, dawniejszego zdrowia nie mógł już odzyskać. Umarł, przeżywszy lat 48.

Z głodu. W Szydłowcu pod Radomiem zmarł artysta-malarz Aleksander Malecki, znany w dość szerokich kołach Warszawy. O ostatnich jego chwilach pisze *Gazeta Radomska:*

Przed paru dniami zostaliśmy zaalarmowani dziwną i prawie do wiary niepodobną wiadomością że jakiś człowiek w Szydłowcu zmarł ...z głodu... Rzecz nie do wiary, a jednak fakt pozostał faktem. W maju 1898 r. zgłosił się do miejscowego burmistrza niejaki Władysław Aleksander Malecki, artysta-malarz, lat 62 wieku, z prośbą, ażeby mu pozwolono zamieszkać w magistracie na górze w jednym z niezajętych pokojów... Otrzymawszy darmo mieszkanie, ś. p. Malecki przez 2 lata pędził życie ascety, u nikogo nie bywał, ludzi unikał, sam sobie usługiwał i strawę gotował na maszynce benzynowej. Fundusze jego nie mogły mu wystarczać na utrzymanie; pisywał listy błagające o pomoc, o zwrot należności, często nawet niegrzeczne, ale znikąd odpowiedzi nie otrzymywał. Znaleziono go jednego dnia bez życia. Jak stwierdził jeden z lekarzy, Malecki zmarł z braku odpowiedniego odżywiania się.

Wspólny sztab generalny. Ostatni numer *Dziennika rozp. wojskowych* przynosi nową organizacyę generalnego sztabu dla armii wspólnej austryacko węgierskiej, oraz dla obrony krajowej austryackiej i dla obrony krajowej węgierskiej, które dotąd nie posiadały swego sztabu generalnego. Cały sztab generalny stanowić będzie jedną organizacyę całości, lecz obrony krajowe posiadać będą odtąd już w czasie pokoju oficerów sztabowych przy wyższych komendach. Z obrony krajowej austryackiej weszło do nowo zorganizowanego sztabu 15 oficerów, z węgierskiej zaś 41 oficerów.

Wystawa mody w Wiedniu została otwartą w sobotę w obecności namiestnika Dolnej Austryi, hr. Kielmansegga. Mowę powitalną wygłosił prezydent Izby handlowej, Manthner, i zaznaczył w niej, że celem tej wystawy jest usunięcie przesądu, jakoby zagraniczne wyroby w dziedzinie mody miały przewyższać krajową produkcyę. Namiestnik Kielmansegg w odpowiedzi swojej wyraził w imieniu ministra handlu żal, że posiedzenie Izby posłów zatrzymało ministra w parlamencie i niedozwoliło mu wziąć udziału w uroczystości otwarcia wystawy. Następnie, omawiając sprawę samej wystawy, zauważył namiestnik, że moda jest międzynarodową, gdyż ułatwiona komunikacya zatarła na tem polu zupełnie lokalne różnice. Panie kierują się przesądem, że Paryż w tym dziale wytwórczości przoduje całej Europie i że tylko paryskie wyroby mają rzeczywistą wartość, tymczasem — jak się wyraził namiestnik — słowo *chic* jest niemieckiem, a mody wiedeńskie nie ustępują w niczem paryskim. Wystawa obecna może zdoła przekonać świat kobiecy, że poza Paryżem również można otrzymać wszystkie modne artykuły, które ani pod względem jakości, ani pod względem ceny nie ustępują paryskim. Namiestnik, kończąc swoje przemówienie, zaznaczył, że wystawa mody, mając na celu emancypacyę krajowego przemysłu modniarskiego, jest dziełem patryotycznem.

Doroczną wystawę obrazów w wiedeńskim *Künstlerhaus* otworzył w sobotę cesarz. Monarchę powitali arcyksiążęta w otoczeniu dworskich, państwowych i autonomicznych dygnitarzy. Malarz Thiele oprowadzał cesarza po wystawie, dając wyjaśnienia, odnoszące się do oddziału austryackiego. W oddziale monachijskim był przewodnikiem malarz Messerschmidt, a w oddziale rzeźby austryackiej, profesor Weyer.

Z Bystrej na Śląsku piszą nam: I nasza stacya klimatyczna postępuje raźnie naprzód, mimo że tylko nieliczna garstka pracuje nad jej podniesieniem. Wskutek swego wyjątkowego niemal położenia — na południowym stoku wysokiej, gęsto zalesionej góry — i braku silniejszych wiatrów, posiada Bystra bezsprzecznie doskonałe warunki na zimową stacyę klimatyczną. To też zarząd tutejszego zakładu leczniczego, chcąc wyzyskać te wyborne warunki naturalne, zaopatrzył zakład w ciągu ubiegającej zimy w kaflowe piece, podwójne okna itd., tak, że począwszy od 1 kwietnia b. r. na przyszłość zakład cały rok będzie funkcyonować. Wobec nielicznej ilości sanatoryów zimowych w krajach polskich, jest to fakt, na który tem większy nacisk położyć należy, że jest to ogromną wygodą nietylko dla publiczności, która w zimie do miejsc klimatycznych jeździć zwykła, lecz także i dla tych, którzy ze względów zawodowych lub nagłości choroby, na wiosnę lub jesień lecznicę radziby odwiedzić. A w tych porach roku i pobyt w zakładzie jest nierównie tańszy.

Teatr miejski w Bielsku, tudzież czytelnia w Białej — obie miejscowości 13 minut koleją, a ½ godziny końmi oddalone — zapewniają miły i urozmaicony pobyt, do czego nie mało się przyczynia otwarta tu w roku zeszłym stacya pocztowa i telegraficzna, tudzież telefon międzymiastowy, — jednem słowem idealna komunikacya.

Proces karny przeciwko redaktorowi pisma *Salzburger Tagblatt*, Freisingerowi, odbył się w Salzburgu przed sądem przysięgłych. Freisingera oskarżył kapitan 59 p. p. Ondraczek o oszczerstwo, popełnione przez artykuł, w którym Ondraczkowi zarzucił autor pastwienie się nad żołnierzami. Jak wiadomo, kapitan Ondraczek odebrał sobie życie jeszcze przed rozpoczęciem procesu, obecnie więc prokuratorya z urzędu proces prowadziła. Do rozprawy powołano 16 świadków, a Freisinger oświadczył, że przeprowadzi dowód prawdy. Jakoż sąd przysięgłych zaprzeczył winę podsądnego, a trybunał uwolnił go.

Sławny szachista p. Janowski zyskał nowy tytuł do sławy. W klubie szachistów w Paryżu grał on w tych dniach jednocześnie 40 partyj; wszyscy członkowie klubu w liczbie 150, podzieliwszy się na komisye, zasiedli przy szachownicach, obmyślając posunięcia przeciw niemu. Trwało to od 9 wieczorem do 2 w nocy. Janowski, który ma lat 31 i którego portret dziś znajdujemy w *Petit Bleu*, chodząc od szachownicy do szachownicy, robił w ciągu tych pięciu godzin średnio po pięć posunięć na minutę. W końcu wygrał 31 partyj, nierozegranych było 5, a 4 tylko przegrał przeciw pp. Papeowi, Frankelowi, Grommerowi i Dunetowi.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Engelinsza Barona we Lwowie, kontrolorem pocztowym w Kołomyi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało oficyała rachunkowego Romualda Kohlberga rewidentem rachunkowym w IX klasie rangi, asystentów rachunkowych Michała Sosenkę, Józefa Halkę i Waleryana Cieślaka oficyałami rachunkowymi w X klasie rangi, a praktykantów rachunkowych Fryderyka Ehrbara, Karola Weigla i Władysława Barańskiego asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Konkursy. Wydział powiatowy w Turce rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Boryni dla 21 gmin na obszarze 482 kilometrów kwadratowych z ludnością 19.538 mieszkańców.

W celu obsadzenia jednej posady sekretarza powiatowego z systemizowanemi poborami X klasy rangi, ewentualnie jednej posady kancelisty namiestnictwa z systemizowanemi poborami XI klasy rangi rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 15 kwietnia b. r.

Celem obsadzenia opróżnionych w etacie dyrekcyi policyi policyi we Lwowie dwu posad komisarzy policyi w IX klasie rangi, ewentualnie dwu posad koncypistów policyi w X klasie rangi, rozpisuje się konkurs z terminem do 20 kwietnia b. r.

Gazeta Lwowska Nr. 64.

Składki na Wawel. Dnia 27 lutego b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 312 kor. — hal., która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr. 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 96.385 kor. Z powyższej sumy, jak to już w poprzedniem sprawozdaniu było wymienione, wręczone zostało księciu biskupowi na odnowienie katedry 19.258 kor. 8 hal, pozostaje zatem 77.126 kor. 92 hal., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek składkowych odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej pod L. 15 dnia 29 maja między godziną 4 a 8 po południu. U pani Pieniążkowej (Grodzka 15) odbędzie się rozbicie puszek 22 marca między 5 a 8 po południu.

Z kalendarza. We wtorek 20 marca: Eufemii i Teodozyi; we środę; 21 marca: Benedykta opata; we czwartek, 22 marca: Katarzyny kr. szwedz.

Wschód słońca dnia 21 marca o godz. 5 min. 39, zachód o godz. 5 m. 56. Długość dnia godz. 12 m. 15.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 19 marca pochmurno, płatki śniegu, po południu i wieczorem deszcz; termometr od 1,9° doszedł do 6,0° C. Barometr zwolna idzie w górę.

Dnia 20 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 742,5 mm., termometru +1,6° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 21 marca: „Leta", farsa w 3 aktach Ralpha Gobbins'a. (Przedstawienie popularne).

Ostatnie wiadomości.

Z konferencyi ugodowej. Wczoraj odbyło się w Wiedniu posiedzenie subkomitetu konferencyi ugodowej. O przebiegu obrad ogłaszają dzienniki wiedeńskie komunikat, w którym stwierdzono, że w kwestyi języka u władz autonomicznych, z wyjątkiem dwóch punktów, doszedł subkomitet prawie do zupełnej zgody. Ten pocieszający objaw podniósł też skwapliwie obecny na posiedzeniu prezydent Koerber, wyrażając nadzieję, że i inne także trudności dadzą się przezwyciężyć. Następnie pos. Schwarz, imieniem subkomitetu dla kwestyi językowej u władz autonomicznych w Czechach, przedłożył projekt ustawy, który poddano dyskusyi.

Nadto donoszą z Wiednia, że subkomitet konferencyi dla uregulowania sprawy językowej przy władzach autonomicznych w Czechach, uzyskał całkowite porozumienie co do §. 2 go (o jednojęzykowych gminach i okręgach). Podania, wnoszone w tych okręgach i gminach w drugim języku, mają być w określonym terminie tłómaczone w Wydziale krajowym i na podstawie przekładu nastąpi rozstrzygnięcie władzy autonomicznej. § 11, opiewający, że znoszenie się władzy autonomicznej z rządową ma się odbywać w języku władzy autonomicznej, natrafił na opór Niemców. Decyzyę pozostawiono rządowi.

Na pełnej konferencyi zastanawiano się przez cztery godziny nad językiem, w jakim mają być załatwione bieżące sprawy w tych okręgach, w których innojęzykowa ludność nie wynosi ¼ ogólnej liczby mieszkańców. Zgodzono się, że podania innojęzykowe mają być przesyłane Wydziałowi krajowemu do przekładu w ciągu dni 14-tu. Wogóle przebieg wczorajszej konferencyi uprawnia do lepszych nadziei, co do uregulowania spornych kwestyj językowych.

Sprawa strejku zaczyna w zagłębiu ostrawsko-karwińskim przybierać wcale niespodziewany i wielce drastyczny obrót. Mianowicie na zgromadzeniu, które wczoraj po południu odbyło się w Ostrawie, ster spraw robotniczych wydarto z rąk wiedeńskiego komitetu socyalistycznego, a na czele ruchu stanęła miejscowa partya radykalna. Taki jest stan rzeczy w zachodnim okręgu, podczas gdy we wschodnim dotychczasowy komitet strejkowy utrzymał się przy władzy.

Zgromadzenie w Ostrawie liczyło około 12.000 uczestników. Na trybunie zasiedli członkowie komitetu, pomiędzy nimi zaś przywódcy robotników z Wiednia dr. Karpeles i Merta. Zaledwie robotnicy ujrzeli dwóch wymienionych członków komitetu, rzucili się na nich z kijami. Dr. Karpeles wśród gradu uderzeń zdołał się wymknąć, Merta, zrzucony z trybuny, upadł tak nieszczęśliwie, że w stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala. Okazało się później, że dr. Karpeles nie został zraniony, gdy przeciwnie Merta odniósł poważne uszkodzenie cielesne.

Gdy na zgromadzenie przybyli dwaj komisarze rządowi, uspokoili się robotnicy, których także zajął w części fotograf, zdejmujący odbicie ze zgromadzenia. Inni członkowie komitetu strejkowego schronili się do Domu robotniczego i z balkonu śledzili przebieg obrad, ale robotnicy nieustannie im grozili. Przy wyborze do prezydyum zwyciężyła miejscowa partya radykalna. Podczas obrad wszyscy mowcy zarzucali zdradę komitetowi strejkowemu i obcym przywódcom, zarzucając im, że przez tyle tygodni nie chcieli przyjąć ofiarowanych przez gwarectwa ustępstw, a teraz wzywają do podjęcia pracy. Na wniosek mowców robotnicy uchwalili jednogłośnie wytrwać nadal w strejku. Prócz krwawego epizodu z Mertą i Karpelesem, przebieg zgromadzenia był zresztą spokojny.

Na zgromadzenie w Orłowy przybyło 8000 robotników, którzy naradzali się w zupełnym spokoju. Cingr, Reger i Habermann uzasadniali uchwałę komitetu strejkowego, a zgromadzeni przyjęli ją bez opozycyi. Uchwalono stanąć do roboty, jak tylko gwarectwa przyjmą napowrót wydalonych robotników. W sprawie tej przeważna część kierowników kopalń zajmuje oporne stanowisko. zastrzegając się stanowczo przeciwko przyjęciu wydalonych robotników, których liczba wynosi około 200.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 20 marca. Marszałek krajowy jutro roześle posłom zaproszenie na poniedziałkowe posiedzenie Sejmu. W sobotę już zbierają się na obrady niektóre kluby sejmowe.

Rozesłano już zaproszenia na zwyczajne zgromadzenie Towarzystwa „Gal. Kasy Oszczędności", które odbędzie się w przyszły wtorek. Na porządku dziennym prócz wielu innych spraw także wniosek wydziału o zmianę statutu Kasy. Referować ten wniosek będzie dr. Tadeusz Sołowij.

Do *Słowa Polskiego* donoszą z Warszawy, że Imeretyński wyjeżdża do Petersburga dnia 10 kwietnia. Wyjazd jego łączą z ważnemi zmianami na wybitniejszych posterunkach w Królestwie polskiem. Z przejściem kolei Dąbrowskiej na skarb państwa ma też nastąpić niekorzystny dla Polaków zwrot w polityce kolejowej.

Wiedeń, 20 marca.

Wiener Ztg ogłasza: Cesarz nadał emerytowanemu nauczycielowi, Emilowi Paliewiczowi w Czerniowcach, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości i skarbu w porozumieniu z najwyższą Izbą obrachunkową reguluje oznaczenie wartości precyozów, które w postępowaniu egzekucyjnem i konkursowem składa się w sądach.

Odnośne ministerstwa pozwoliły Towarzystwu akcyjnemu *North Carpathian Syndicate Limited* w Londynie na statutowo dozwolone przedsiębiorstwa wydobywania uszlachetniania i sprzedaży oleju mineralnego, wosku ziemnego i pokrewnych produktów w krajach austryackich, z siedzibą reprezentacyi w Chyrowie.

Następnie pozwolono Towarzystwu *The European-Petroleum-Company Limited* w Londynie prowadzić statutowo dozwolone przedsiębiorstwa produkcyi, rafineryi, przechowywania i dostawy nafty i produktów naftowych w krajach austryackich, z siedzibą reprezentacyi we Lwowie.

Wiedeń, 20 marca. Namiestnik hr. Piniński był wczoraj na audyencyi u cesarza, a dziś u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń, 20 marca. *(Telef.)* Odbył się tu pojedynek między prawnikiem Fuchsem a medykiem Deinitzerem. Strzelano na odległość 25 kroków. Fuchs otrzymał ranę w głowę i padł na miejscu.

Wiedeń, 20 marca. *(Telef.)* Ślub arcyks. Stefanii z hr. Lonyayem odbędzie się we czwartek dnia 22 b. m. Ks. biskup Mayer wyjechał już dziś rano do Miramare.

Wiedeń, 20 marca. *(Telef.)* Otruło się tu rano 5 osób. Kupiec Dominik Lang 4 córkom swym oświadczył dziś, że z powodu zupełnej ruiny majątkowej zamierza odebrać sobie życie. Po naradzie córki oświadczyły, że chcą umrzeć wraz z ojcem. Wtedy Lang napełnił 5 szklanek likierem i sinkiem potasu i wypił truciznę razem z córkami Ojciec i 2 córki wkrótce pomarli — 2 są ciężko chore.

Morawska Ostrawa, 20 marca. W dzisiejszej szychcie porannej wzięła już udział większa liczba górników. W okręgu karwińskim już około 61% strejkujących w pracy dziś wzięło udział.

Budapeszt, 20 marca. Z Kaloczy donoszą: Po jarmarku 25 chłopów wracało do wsi Paks i mimo burzy wsiadło na łódź, aby się przeprawić przez Dunaj. — Łódź wywróciła się — wszyscy utonęli. — Tylko przewoźnik ocalał.

Rjeka, 20 marca. Zmarł tu Zygmunt hr. Berchtold, poseł do Sejmu węgierskiego.

Berlin, 20 marca. Wiadomość, podana przez jeden z dzienników tutejszych o rzekomym zgonie Osmana-paszy nie potwierdza się.

Berlin, 20 marca. Na giełdzie berlińskiej odbyło się zgromadzenie starszyzny stanu kupieckiego, w którem uczestniczyło także 46-ciu delegatów Izb handlowych. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło rezolucyę, protestującą przeciwko ustawie o oględzinach mięsa z jej agrarną tendencyą.

Sztokholm, 20 marca. Druga Izba obradowała wczoraj nad przyzwoleniem kredytów, przeznaczonych na wzniesienie nowych fortyfikacyj. Prezydent ministrów i minister wojny oświadczyli, iż ustąpią, jeżeli obie Izby nie okażą zainteresowania się dla fortyfikacyj w prowincyi Norrland (w północnej Szwecyi). Wynik osobnych głosowań w obu Izbach zdaje się wskazywać, że we wspólnem głosowaniu uchwalą one żądane kredyty.

Paryż, 20 marca. Komisya senatu francuskiego ma zamiar odroczyć na razie rządowy projekt amnestyi, a w takim razie kwestya amnestyi przyszłaby pod obrady dopiero po wystawie.

Figaro przygotowuje już do tego opinię publiczną, a zarazem stwierdza, że mowy Zoli i Piquarta przed komisyą senatu zrobiły silne wrażenie. Jedyną niezainteresowaną osobą, która nie protestowała przeciwko amnestyi, jest generał Mercier. Wszystkie stronnictwa jednakże wydają hasło zawieszenia broni przed wystawą.

Paryż, 20 marca. Wczoraj przed południem odbyła się w Pałacu Elizejskim najwyższa rada wojenna pod prezydencyą Loubet'a. Następnie prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, minister wojny Galliffet i minister marynarki Lanessan byli na śniadaniu u prezydenta republiki.

Paryż, 20 marca. Izba deputowanych przyjęła cały budżet 492 głosami przeciwko 34 i przyznała kredyt w wysokości 2,200.000 franków na odbudowanie teatru „Komedyi francuskiej".

Sytuacya.

Wiedeń, 20 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejm dolno-austryacki na 27 marca, gorycki na 2 kwietnia, — a wszystkie inne, z wyjątkiem Istryi i Tryjestu (a więc i Galicyi) na 26 marca.

Wiedeń, 20 marca. Rząd przedłoży Sejmom na najbliższej sesyi przedłożenie w sprawie sanacyi krajowych finansów, zapomocą krajowego dodatku do państwowego podatku od wódki.

Wiedeń, 20 marca. *(Telef.)* Izba panów odbyła dziś posiedzenie. Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknięto — przyczem nie zostało wypowiedziane, że sesya Rady państwa zostaje odroczoną. Zapewne ogłosi to jutrzejsza *Wiener Ztg.*

Wiedeń, 20 marca. *(Telef.)* W konferencyi czesko-niemieckiej uczyniono wielki krok naprzód. — Oto nastąpiło porozumienie w sprawie reformy wyborczej do Sejmu czeskiego. Popołudniu konferencya zajmować się będzie kwestyą językową przy władzach rządowych.

Wojna.

Londyn, 20 marca. Kanclerz skarbu Hicks Beach oświadczył w Izbie gmin, że na ostatnią pożyczkę wojenną podpisało 39.800 osób na kwotę 335·5 miliona funtów szterlingów, czyli że została ona pokryta blisko 20 razy. Najwyższy podpis wynosi 10 mil. ft. szterl. Ci, którzy podpisali przynajmniej 10.000 ft. szterl., otrzymają 6%, podpisujący mniejsze sumy od 6% aż do całej podpisanej kwoty.

Izba lordów uchwaliła we wszystkich trzech czytaniach bill o kredytach wojennych.

Londyn, 20 marca. Deputacyi osadników holenderskich, która przybyła do gubernatora Milnera w Kapsztadzie z przedstawieniem o niewysyłanie jeńców boerskich na wyspę św. Heleny, gdyż zarządzenie takie dotknęłoby wszystkich Holendrów, odpowiedział tenże, iż tylko część jeńców będzie tamże wysłaną, powodem tego zaś jest brak odpowiedniej liczby żołnierzy do pilnowania jeńców potrzebnych.

Haga, 20 marca. Tutejsze poselstwo republiki orańskiej przesłało do mocarstw protest przeciw proklamacyi gen. Pretyman'a, gubernatora wojskowego w Bloemfontein, grożącej konfiskatą majątku Boerom orańskim na wypadek, gdyby nie złożyli natychmiast broni. Postępowanie bowiem takie jest krzyczącem naruszeniem prawa narodów.

Kolonia, 20 marca. Londyński korespondent *Kölnische Ztg* donosi na podstawie informacyj, pochodzących rzekomo z kół wojskowych angielskich, że armia Boerów transwaalskich liczy teraz nie więcej jak 10.000 ludzi(?). Armia orańska przestała już istnieć.

Rjeka, 20 marca. Odpłynął stąd wczoraj trzeci statek angielski wiozący 500 koni do Afryki południowej. Na czwarty z kolei statek, „City of London", poczęto już ładować dalszych 600 koni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	30
„ „ srebrna	99	10
4% renta austryacka złota	98	05
4% „ „ koronowa	99	50
4% „ węgierska złota	96	85
4% „ „ koronowa	93	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	127	90
„ kredytowe	234	80
Londyn	242	80
Marki	118	55
20-to Markówki	23	63
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	20
Dukaty	11	37
Węgierskie Losy Premiowe	164	—
Losy tureckie	122	—
Akcye Anglobanku	124	50
„ Unionbanku	164	
„ Bankverein	135	50
„ Laenderbanku	117	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	140	50
„ „ Południowej	26	—
„ „ Elbethal	123	—
„ „ Nordbahn	295	—
„ „ Staatsbahn	134	80
„ „ Alpine	263	50
Tureckie Tabaczne	152	50
Ruble	256	—

Berlin, 20 marca 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	20
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	234	90
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 20 marca 1900

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	80
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	77
Zyto na wiosnę	6	76
Owies na wiosnę	5	32
Kukurudza	5	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 20 marca 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		Waluta koronowa. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	50	256	50
Marki niemieckie	118	25	118	85
Franki papierowe	96	—	96	75
20-to frankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	95	25	95	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	25	95	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	94	50	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	50	94	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	50	97	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	50	94	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	50	102	—
4½% „ „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	60	—	61	50
„ „ Stanisławowa	127	—	—	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	
„ „ hipot. „ „	172	—	177	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	25	101	25
„ kolei Lwow-Czerniowce-Jassy	139	50	141	50

3339

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. mi z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połącz. w Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ Płasz. 6·20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.58 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.38 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.40 „ „ „ „ „ Płasz. 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.38 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od ($^1/_7$ do $^{15}/_9$ też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·38 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9·14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.